

## Pożegnanie Andrzeja Scheera

W sobotę 22 maja 2010 roku na cmentarzu w Świdnicy pożegnaliśmy naszego Kolegę Andrzeja Scheera, założyciela i jedynego prezesa Ogólnopolskiego Klubu Badaczy i Miłośników Krzyży Pokutnych i Rzeźb Przydrożnych.



Pamiętam doskonale ten słoneczny dzień 1986 roku, kiedy to spotkaliśmy się na I Biesiadzie Pokutnej. Wydawało się wtedy wielu uczestnikom, że będzie to tylko zwykła impreza, ot taka ciekawostka. A okazało się, że wszystko było jak najbardziej poważne. Już wtedy było widać, iż Andrzej daleki jest od żartów. Ponieważ spotykałem Go już wcześniej na różnych prelekcjach i pogadankach, z jakimi objeżdżał cały Dolny Śląsk, wiedziałem jaką dysponuje wiedzą o tych niepopularnych i nieznanym wówczas obiektach jakimi były krzyże pokutne. Ta pierwsza biesiada w Świdnicy ukazała wszystkim jej uczestnikom możliwości poznawania czegoś nowego. Zobaczyliśmy wówczas że sami możemy brać udział nie tylko w wycieczkach ale także w tworzeniu „życia” nowej organizacji. A gdy wieść się rozeszła jak fajnie było, to na następne biesiady chętnych przybywało coraz więcej. W okresie swojej świetności Bractwo liczyło kilkuset członków. Przyjeżdżali ludzie nie tylko z Polski, ale i z dalszych stron świata. Aby jednak nikt nie myślał że Biesiada Pokutna to taka rozrywkowa impreza, muszę powiedzieć, że każda, ale to każda z biesiad miała tak bogaty program, że aby zobaczyć wszystko co sobie założyliśmy trzeba dobrze było się sprężyć i trzymać wyznaczonego programu. Dzięki temu jednak w krótkim czasie członkowie Bractwa, a trzeba wiedzieć, że przyjeżdżały tu całe rodziny, poznały większość z kilkuset zachowanych krzyży pokutnych. Dlatego też rozszerzono poznawanie na inne obiekty. Były to wszelkiego typu

rzeźby i figury przydrożne. Obejrzelśmy ich chyba tysiące. Wiele z nich zostało naprawionych przez członków Bractwa. Przy wielu uporządkowano otoczenie. Ale także w trakcie istnienia Klubu odkryto wiele nowych obiektów. By prace te czy odkrycia nie poszły na marne w ramach Klubu wydawano różne publikacje. W sumie ukazało ich się ich kilkaset.



Pogrzeb Andrzeja Scheera. Foto: Krzysztof Tęcza

Wieczorami po całym dniu wrażeń zawsze spotykaliśmy się aby pogadać, wysłuchać prelekcji, a później już w mniejszych grupkach dyskutować, nieraz zażarcie na interesujące nas tematy. A żeby nie było monotonii spotykało nas mnóstwo niespodzianek. A to autobus się zepsuł, a to nie dojechał, czy zaklinował się pod wiaduktem. Trafiło się też w strefie przygranicznej, że niektórych z uczestników biesiad zamykano do wyjaśnienia za naruszenie granicy państwowej. Przytrafiały się nam momenty smutne, jak i też wesołe. Ale trzeba to dobitnie powiedzieć: Aby te wszystkie imprezy odbywały się gładko wymagało to wykonania olbrzymiej pracy przygotowawczej. Większość ludzi nie wie nic o tym. Ja mogłem doświadczyć tego na własnej skórze. Gdy Andrzej organizował pierwszą biesiadę „międzynarodową” przez kilka dni nocował u mnie w Zgorzelcu. A z samego rana wyruszyliśmy „maluszkim” na objazdy tras. Te nasze objazdy trwały całe dni i praktycznie kończyliśmy je dopiero wtedy jak było już tak ciemno, że nic nie można było sprawdzić. Tak więc była to praca ponad siły przeciętnego człowieka, a przecież Andrzej musiał jeszcze w domu przetrwać zebrane przez nas wiadomości i odpowiednio je opracować. A jeszcze pozatapiać sprawy transportowe, noclegowe, czy żywieniowe. Przygotować publikacje i inne materiały potrzebne uczestnikom. Myślę że przeciętny organizator podobnych imprez dałby sobie dawno spokój, a Andrzej zorganizował nam kilkadziesiąt pięknych Biesiad Pokutnych. I to jest piękne. To jest to co zapamiętamy. A jakim był Andrzej człowiekiem niech każdy odpowie sobie sam, we własnym sumieniu. Ja nie będę tego nawet próbował.

Myślę, że moje zdanie na ten temat jest zawarte w tych kilku słowach pożegnania, które wypowiedziałem nad grobem Andrzeja, a które pozwolę sobie tutaj przytoczyć.



Rodzina Andrzeja z przyjaciółmi. Foto: Krzysztof Tęcza

**Andrzeju, odszedłeś już od nas!**

Odszedłeś niespodziewanie. Tak niespodziewanie, że nie możemy w to uwierzyć. Ale, niestety tak to już jest na tym naszym świecie urządzone, że Pan nasz powołuje do siebie w pierwszej kolejności ludzi dobrych, ludzi pracowitych, ludzi dających a nie biorących. A takim właśnie byłeś człowiekiem, Andrzeju. Byłeś prawdziwym pasjonatem. Twoje zaangażowanie w to co robiłeś było niewyobrażalne. Wszystko robiłeś do końca. Nic nie pozostawiałeś przypadkowi. A to wszystko robiłeś przecież głównie dla nas. To Twojej pracy i pasji zawdzięczamy tyle nowego. To dzięki organizowanym przez Ciebie Biesiadom Pokutnym mogliśmy spotykać się i wciąż poznawać, wciąż dyskutować. To dzięki twojej, Andrzeju, postawie i Twoim działaniom, wśród niektórych z nas pojawił się załączek pasji podobnej Twojej.

Teraz, Andrzeju, gdy jesteś już w domu Ojca, w tak zwanym lepszym świecie, świecie, w którym zaznasz spokoju, ciszy i ukojenia. W świecie, w którym nie sięgnie Cię już żadne złe słowo, patrzysz na nas z góry i pewnie cieszy Cię widok tylu zgromadzonych tu ludzi. Przyjaciół i znajomych, koleżanek i kolegów, którzy przyszli Cię pożegnać. Ale zapewne smuci Cię widok pogrążonej w żalu rodziny. Bo, wiem to doskonale, praca dla innych była Twoją pasją, ale najważniejsza dla Ciebie, drogi Andrzeju, była Twoja kochająca Cię rodzina. Twoja żona Iwona, Twoje dzieci i ostatnio Twoje wnuki. Miałeś bowiem to szczęście, że zostałeś dziadkiem. I właśnie dlatego, Andrzeju, patrz tam z góry i bacz by nic złego im się nie działo.

My natomiast, tu na ziemi zadbamy o to by pamięć o Twojej pracy, o tym czego dokonałeś nie zanikła. Bo przecież wszyscy, czy chcemy czy nie, podążamy tą samą ścieżką co Ty. I prędzej czy później spotkamy się z Tobą. Dlatego dbać będziemy o to byśmy mogli stanąć, jak Ty stanąłeś, przed Ojcem naszym, i byśmy mogli odważnie spojrzeć Ci w oczy i powiedzieć: Witaj Andrzeju.

A teraz, drogi Andrzeju, śpij spokojnie, nie zapomnimy o Tobie. Śpij spokojnie...

Krzysztof Tęcza

